

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

MAREK HORODNICZY: "Kultura na 5" to nowy videoblog Audycji Kulturalnych Narodowego Centrum Kultury. Prezentujemy w nim ranking pięciu najlepszych wydawnictw lub wydarzeń kulturalnych w subiektywnej ocenie ludzi kultury.

MAGDALENA MISZEWSKA: Dzisiejszy odcinek "Kultury na 5" realizujemy podczas 43. Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni. O wybór pięciu najważniejszych produkcji poprosiliśmy dziennikarza i krytyka filmowego, Łukasza Adamskiego.

ŁUKASZ ADAMSKI: 43. Festiwal Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni, jak zwykle kontrowersyjny, jak zwykle, bo ostatnio dosyć dużo tych filmów, które wzbudzały kontrowersje, w poprzednich latach się pojawiało na festiwalach i to były najczęściej filmy Wojtka Smarzowskiego. Wojtek Smarzowski tym razem nie przyjechał z filmem takim jak "Wołyń", który pokochała cała prawica, tylko przyjechał z filmem, który pokochała cała lewica, bo to jest właśnie Smarzowski, który zawsze idzie swoją drogą. Więc cały festiwal mówił o filmie "Kler", co mnie martwi o tyle, że ten film nie jest tak dobry artystycznie, żeby cały festiwal mówił o nim i żeby ten film przykrywał tak znakomite dzieła jak "Zimna wojna", tak znakomite dzieła jak "Fuga" Agnieszki Smoczyńskiej i kilka innych bardzo interesujących filmów. Więc trzeba zacząć od "Kleru". "Kler" Wojtka Smarzowskiego jak wiemy, zdobył jedną dosyć ważną nagrodę i uważam, że to jest tak najwięcej, co mógł dostać, choć ja doceniam bardzo rolę Arka Jakubika, który mógłby dostać nagrodę dla najlepszego aktora, tak się nie zdarzyło. Natomiast "Kler" został wyróżniony za podjęcie bardzo ważnej kwestii, która dotyczy kościoła katolickiego i katolików. Ja uważam, że to jest taka nagroda nie tylko pocieszenia dla "Kleru", ale taka nagroda, która ma pokazać, że środowisko bardzo popiera ten film. A jest to film, jak już napisałem w swojej recenzji, mocno uderzający w kościół, który nie ma być żadnym katharsis dla kościoła, który nie ma być żadną katharsis dla katolików, to jest film, który ma uderzyć w kościół katolicki z takiej pozycji bardzo antyklerykalnej. Bardzo ważnym filmem na Festiwalu Filmowym w Gdyni również jest film Marka Koterskiego "Siedem uczuć". To jest powrót Marka Koterskiego po wielu latach do takiego świetnego kina, bo on miał wpadkę filmem "Baby są jakieś inne", wcześniej, jak pamiętamy, "Dzień świra", "Nic śmiesznego". Człowiek, który wykreował jedną z najważniejszych postaci polskiej popkultury, czyli Adasia Miauczyńskiego, w którego wcielali się tacy aktorzy jak Cezary Pazura, Marek Kondrat. Teraz w Miauczyńskiego wcielił się Michał Koterski, syn pana Koterskiego seniora, który zawsze grał syna Adasia Miauczyńskiego. I to jest bardzo ciekawy film, bo tam aktorzy dorośli, wielkie gwiazdy polskiego kina, takie jak Marcin Dorociński choćby czy Katarzyna Figura, grają dzieci, dzieci dwunastoletnie. To jest film, który jest taką formą psychoanalizy dla samego Koterskiego i on wraca do dzieciństwa Miauczyńskiego, żeby pokazać, dlaczego te wszystkie neurozy Miauczyńskiego się pojawiły u niego. No i bardzo ciekawy zabieg, dorośli aktorzy grają dzieci, dorośli aktorzy siedzą w ławkach szkolnych i rozrabiają. I to jest taki słodko-gorzki film o

dzieciństwie, o rodzicielstwie, który jest dużym powrotem Koterskiego do wielkiego kina. Jeżeli mówimy o pięciu najważniejszych filmach tego festiwalu, to już wymieniałem "Kler", którego jestem przeciwnikiem, choć 99% krytyków w Polsce ten film wielbi. "Siedem uczuć". "Zimna wojna", o której więcej nie będę się rozwodził. Paweł Pawlikowski zrobił majstersztyk, Paweł Pawlikowski zrobił przepiękny film o miłości, przepiękny film o tragicznej miłości, gdzie pomieszał ze sobą stylistykę, którą widzieliśmy w jego oscarowej "Idzie", "Casablanke" i jeszcze umieścił to wszystko w komunistycznej Polsce. Kolejny film to "Fuga" Agnieszki Smoczyńskiej, wspaniałe kino autorki "Córki dancingu". Napisany film przez Gabriellę Muskałę, która stworzyła fenomenalną rolę, niestety niedocenioną w Gdyni, kobiety, która traci pamięć i musi odnaleźć się w swoim życiu na nowo. Smoczyńska to jest autorka nie tylko "Córki dancingu", który był takim eklektycznym bardzo filmem, mieszanką horroru z musicaliem. I Smoczyńska teraz nie nakręciła horroru, chociaż w Hollywood, bo w Stanach Zjednoczonych ten film "Córki dancingu" bardzo był chwalony i ona była kuszona, żeby w Hollywood kręcić horrory, nie nakręciła horroru, nakręciła psychodramę, ale zanurzając troszeczkę w stylistykę właśnie kina grozy. Bardzo mocne kino, bardzo wzruszające kino i kino, które jest technicznym majstersztykiem. Zwróćcie uwagę, jak ten film wejdzie, niestety dopiero w grudniu, na dźwięk, jaki jest wspaniały. No i piąty film, który ja bym wymieniał, to jest jednak "Eter" Krzysztofa Zanussiego. Film zupełnie pominięty, film uważany za anachroniczny i taki to jest film, to jest bardzo film anachroniczny, to jest film zrobiony w takim starym stylu Krzysztofa Zanussiego, który nie ma dobrej passy w ostatnich latach. Wrócił filmem najlepszym od czasu "Życia jako śmiertelnej choroby przenoszonej drogą płciową" z roku 2000, czyli po prawie dwudziestu latach Zanussi wraca solidnym, dobrym filmem, który opowiada o takiej fundamentalnej walce dobra ze złem, bo to jest film na motywach "Fausta" Goethego. Więc to jest film o diabelskim kuszeniu i ten diabeł u pana Zanussiego się pojawia. Film z Jackiem Poniedziałkiem w głównej roli, bardzo dobry zresztą jest Jacek Poniedziałek w roli głównej lekarza, który zaprzedał duszę diabłu. I dobrze, że ktoś mówi o tym, dobrze, że ktoś pokazuje diabła jako archetypiczną postać. Bo my zapomnieliśmy, że największą sztuczką diabła było wmówienie ludziom, że nie istnieje, pan Zanussi, legenda polskiego kina jest od tego, żeby nam przypomnieć, że ten diabeł istnieje. Nie jest to wybitny film, ale jest to solidne dzieło. I pokazuje, że jeżeli festiwal otworzył się "Klerem" antyklerykalnym, a zamyka się filmem bardzo chrześcijańskim, to może nie jest tak źle z kondycją polskiego kina.